



ORZEK BIAŁY

NR 13

Pismo Akademickie KPN 26IV 1989 Warszawa.

ROCZNICA URODZIN MACHIAVELLEGO

"Sposób, w jaki się żyje, jest tak różny o
od tego, w jaki się żyć powinno, że kto
chcąc czynić tak, jak się czynić powinno,
nie czyni tak jak inni ludzie czynią, ten
gotuje raczej swój upadek niż przetrwanie."

Niccolo Machiavelli

Przyznaję, że temat wyborczy jest wręcz
i wcale nie zamierzałem się nim zająć. Bo
po co? Przecież wszyscy wiemy, że te wybory
pachną nieco stęchłą. Owszem będą się
odbywać wg. nowej ordynacji wyborczej, do
konano przecież reanimacji Senatu, bądziemy
mieli prezydenta... Wychodzimy na prostą
krzykną naiwni optymiści, znowu przedłużamy
agonię systemu - dopowiedzą inni, a gdzieś
z tłumu ktoś poinformowany o następnych
podwyżkach mruknie ze zniechęceniem: poli-
tyka polityką "ksiądz pana wini, pan księdza
a nam prostym zewsząd nędza." I najgorsze, że
każdy z nich będzie miał swoją świętą rację.

Wychodzimy na prostą? Ależ tak oczywiście.
Stalin stał się wiekuiście niemodny, Piłsud-
skiego wygrzebano ze śmietnika historii i
nie jest już faszystą, ale całkiem niezłym
politykiem. W sferze prawa też coś drgnęło
/ chociaż nadal produkuje się ustawy oalkie
bezsensowne / zrezygnowano bowiem z opierania
gospodarki tylko na własności tzw. ogólnona-
rodowej, którą dotąd stanowiła jedynie wła-
sność państwowa. W konsekwencji przedsiębio-
retwom państwowym przyznano prawo własności
względem mienia, którym gospodarują. Ależ
odpowie mi ktoś, to są tylko pozory
na które dałem się nabrad, a które sprzyja-
ją legitymizacji tegoż ustroju. I zgoda to
są brednie bo niestety jeszcze w tym kraju
rządzą komuniści. Ale to, że rządzą dziś nie
oznacza że tak będzie po wszystkie czasy.
Skoro epoka świętych wojen czy dziecięcych
krucjat się skończyła, skoro jak mówił
kiedyś Ch. de Gaulle żyjemy na "beczce z
prochem", która jednak przez tyle lat PRL-u
nie wybuchła z wielkim huktem, to znaczy że
nadeszły nieco insze czasy, które dla skute-
czności działania wymagają nowych instru-
mentów politycznych przy czym jak to z no-
wościami bywa, pachną one diabelskimi spe-
kulacjami, bo nikt nie zna ich pełnej skute-
czności. Według mnie właśnie takim nowym
/ W sensie doświadczeń historycznych /
instrumentem jest konsekwentna i stanowcza
tatyka w y p i e r a n i a komunistów
z Polski. Oczywiście jedna część mojej
natury ostro się buntuje, że do zbrodnia-

ry podchodzi się
się zbyt łagodnie, wręcz pobłażliwie, że
nie należy iść z nimi na żadne układy
bo i tak je pogwałcą... Druga zaś część
mej natury ostro napomina: a cóżbyśmy
uzyskali robiąc krwawą rewolucję? Ileż
to razy już tak było, że wolność pożera-
ła swoje dzieci? R e w o l u c j a .
b e z r e w o l u c j i j e s t l e p s z e
b o j e d y n i e s k u t e c z n a ,
bo niesie najmniej zagrożeń przy stosun-
kowo dużych zyskach. Do czego zmierzam?
Otóż wydaje mi się, że decyzja uczestnic-
twa w wyborach nie jest dziś kwestią
zupełnie osobistą, przy czym głównie do-
tyczy to środowisk radykalnych. Całe spo-
łeczeństwo musi spróbować być repreze-
ntowane w parlamencie. W tej sytuacji
nawet jeśli dany kandydat nie uzyska
mandatu sam fakt jego uczestnictwa w
wyborach jest rzeczą bardzo ważną i
potrzebną, gdyż stwarza na przyszłość
dla grupy z ramienia której kandydo-
wał przestrzeń działania. Tak więc
możliwości manewru są bardzo duże,
a dodatkowym argumentem za wyborami
jest złowrogi stosunek komunistów,
którzy jak sądzę niechętnie patrzą
na tę akcję radykałów gdyż dzięki niej
informują świat i społeczeństwo, że
w PRL oprócz rządu i opozycji ugodowej
gotowej de facto do popierania ustroju
jest jeszcze inna siła. Komuniści mogą
więc albo przyczepić radykałom łatkę
antylegalistów i antyustrojowców i w
ogóle nie dopuścić do wybrania kandy-
datów / nie przyznawanie lokali wybor-
czych, rozpędzanie jako nielegalnych
wieców wyborczych itp. / Albo "dadzą"
radykałom jedno, dwa miejsca jakby z
laski. I oba rozwiązania nie stwarzają
wokół radykałów żadnej próżni. Pierwsze-
go chyba nie muszą tłumaczyć, drugie
wymaga wyjaśnienia. Otóż myślę, że jeżeli
taki kandydat by przegrał tj. nie uzy-
skał mandatu oznacza to nie tyle
słabość tej grupy, która go usunęła co
słabość społeczeństwa, które z różnych
powodów nie umiało się zorganizować i
głosowało na "ugodowca" lub komunistę
a nie na "radykała". A co zrobić z po-
sądzeniem o brak stanowczej, radykal-
nej linii w przypadku uczestnictwa w
wyborach? Przecież głosować razem z
komunistami to postępowanie niezgodne

z sumieniem czy tam z przekonaniami. Bardzo słuszone spostrzeżenie, ale nie w obecnych czasach. Przecież tak na dobrą sprawę kandydaci opozycyjni są bardzo mało znani ogółowi bądź nawet w ogóle. Mówienie o wolnych wyborach jest więc wielką farsą, której się nie da uniknąć. Po pierwsze: wolność ograniczona procentami, a po drugie: wybierac pomiędzy kandydatami, których się nie zna to znaczy decydować się na kupno albo białego, albo czerwonego worka / ten ostatni już trochę znamy /

Jeśli nie weźmiesz udziału w wyborach to tak jakbyś powiedział komunistom: możecie wygrać, dziś to dziś mało obchodzi, ja jestem radykałem i nie będę się z wami kumał, a oni krzykną gromkim głosem: radykalizm polski sprowadza się dziś do negacji, do totalitaryzmu i niewykorzystywania szans. I będą mieli rację.

Z tego punktu widzenia nawet ewentualna przegrana radykałów w wyborach nie jest groźna, a wręcz może potwie rdzać moją tezę: przegrali bo są radykalni i nie chcą legitymizować tego ustrojstwa, bo najprawdopodobniej są lontem do tej bezczki z prochem, bo dogadywano się na temat ordynacji i zasad wyborczych za ich plecami chociaż reprezentują oni chyba już tę większą część społeczeństwa.

Niechęć do głosowania razem z komunistami rozumiem, osobiście mam dużo powodów by ich powywieszać... Ale wezmę udział w wyborach bo wiem, że dziś lwia odwaga i radykalizm nie wystarczy. Potrzeba lisiej przebiegłości

ci żeby wygrać i jednocześnie nie przyłączyć się do orszaku króla Pyrrusa. Jeszcze zdążymy być taaak radykalni. Mam nadzieję, że jeszcze dojdą czasy, gdy w TV będą transmitować proces czółowych komunistów. A dziś "sposób, w jaki się żyje, jest tak różny od tego, w jaki się żyć powinno..." Machiavelli to był jednak mądry gość. A tak swoją drogą dlaczego się o tym tak mało mówi, że Niccolò Machiavelli za kilka dni, właśnie 3 Maja obchodzi swoje 520 urodziny? / ur. 3 V 1469 r. /

Pisane nocą, gdy diabeł mówił dobranoc a duch Machiavellego z wdziękiem upomniał się o pamięć.

Demostenes

LIST DO REDAKCJI

Nie chciałbym adresować tego tekstu do żadnej z konkretnych grup, działających na Uniwersytecie. Marzeniem moim jest, aby dotarł on do możliwie szerokiego grona odbiorców i nie przyczynił się do antagonizowania środowiska. Wiem, że

czytelnicy "Orła" przeważnie reprezentują określoną orientację polityczną. Nie chciałbym jednak, aby niniejsze refleksje i ewentualne zarzuty brali oni bardziej do siebie, niż osoby o innych poglądach, które mogłyby stać się czytelnikami tego tekstu.

Aby wszystko odbyło się "fair", również ja powinienem przedstawić się w kilku słowach. Od trzech lat działam w Samorządzie, dążąc wraz z przyjaciółmi do stworzenia niezależnego środowiska ludzi aktywnych, legitymujących się mandatem danym im przez wyborców. Ludzi, którzy potrafiliby spojrzeć na Uniwersytet i interesy środowiska akademickiego inaczej niż przez pryzmat opcji politycznej, którą reprezentują.

W eseju "Siła bezsilnych" Vaclav Havel konstruuje schemat przedstawiający społeczeństwo walczące o swoje prawa w kraju rządzonym totalitarnie. Zasadniczy konflikt rozgrywa się w sferze zupełnie podstawowej. Najkrócej można by go nazwać walką życia o prawo do spełnienia wyartykułowania się, przełamania barier formy narzuconej przez iluzję.

Z lektury Havla wynikają dwie podstawowe dla mnie tezy: 1. zasadniczy konflikt dotyczy nas wszystkich i ingeruje w najgłębsze struktury ducha człowieka. Nie jest więc możliwe scedowanie go na wyspecjalizowane struktury jak opozycja czy Kościół. 2. aby znaleźć się po stronie życia nie wystarczy powiedzieć "NIE".

"Granica, od której życie w prawdzie przestaje być tylko negacją życia w kłamstwie i zaczyna samo siebie twórczo artykułować jest miejscem narodzin czegoś, co można by nazwać niezależnym, duchowym, socjalnym i politycznym życiem społeczeństwa" / 1 /

Havlovska kategoria życia w prawdzie stanowi zatem jedynie pierwszy krok na drodze do takiego porządku Kosmosu, w którym jednostka miałaby szansę wypowiedzenia się w sposób pełny.

Dla Havla, przedstawiającego kolejne stopnie rozwoju społeczeństwa jako Wspólnoty Ludzi Żywych / będących po stronie życia / wyższą formą egzystencji w prawdzie jest "Niezależne Życie Społeczności", oparte na przekroczeniu czy tej negacji życia w kłamstwie. Dalej możliwe są różne manifestacje owej niezależności dające jednostkom szansę samoorganizowania się w celu uzyskania wpływu na konkretne wydarzenia.

Powszechne dziś zjawisko odsuwania się ludzi od kwestii społecznych i ucieczki do swej prywatnej prawdy czterech ścian, wąskiego kręgu przyjaciół, osobistych fascynacji dowodzi, że przeważnie zadawaliśmy się uzyskaniem w ten sposób alibi "życia w prawdzie". Czy jest to jednak cała prawda?

Dzięki tytanicznej pracy kilkudziesięciu, czy może kilkuset ludzi każdy z nas gdy porównuje Uniwersytet z ostatnimi 12 miesiącami z obrazem tej uczelni

jeszcze 2-3 lata temu, musi zauważyć ogromny postęp, jaki dokonał się w sferze społecznej. Każde działanie podlega jednak ocenie: zacząć może od Samorządu. Zgodnie z moim rozumieniem celów tej instytucji winna ona być nade wszystko ciałem aktywnym, zapewnić przeciętnemu studentowi wpływ, poprzez jego reprezentantów na losy Uniwersytetu. Nie będzie to możliwe, dopóki Samorząd ograniczy się do reagowania na fakty dokonane. Wydawnie różnego rodzaju odezw ma sens tylko wtedy, gdy stoi za nimi siła zdolna stworzyć fakty.

NZS stworzył swoim członkom możliwość zamianowania poglądów i wywarł skuteczną presję na władzę. Nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na intelektualną słabość organizacji. Zauważalny brak programu pozytywnego powoduje odpływ wielu wartościowych jednostek. Sprowadza to NZS do roli instytucji okolicznościowej, przeżywającej swe wielkie chwile w momentach krytycznych / strajki, wiecze /.

KPN - największą moim zdaniem zasługą tej instytucji jest sam fakt jej istnienia na Uniwersytecie. Trudno o to jednakże powiedzieć cokolwiek więcej i to może najbardziej świadczy przeciw ludziom, którzy ją tworzą. Liczyba osób sympatyzujących z poglądami, najogólniej rzecz biorąc, prawicowymi jest znaczna i fakt, że w większości nie znaleźli oni swego miejsca w ramach mach istniejącej struktury musi dawać do myślenia. Nie chciałbym wypowiadać się na temat fatalnej ulotki "Spotkajmy się na ulicach", rozpowszechnianej z okazji 3 Maja. Zgoda, że rozprowadzanie książek to też coś. KPN jest niewątpliwie ideą porywającą i wciąż stoi przed nią ogromna szansa wygrania swoje swojej karty na UW. Aby to jednak nastąpiło, trzeba się zdobyć na odpowiedzialność oraz poważne traktowanie siebie i partnerów.

Andrzej Kowalski

1/ Vaclav Havel. Thriller. Nowa, s. 75.

OD REDAKCJI

Przekroczyliśmy "czystą negację" życia w kłamstwie" jako społeczeństwo, gdyż zaczęliśmy się organizować podejmując różne działania często mniej, a czasami bardziej skuteczne. Wciąż jednak poruszamy się w ciemnym korytarzu, obmacujemy ściany, a często walimy z impetem głową. I tak wygląda polskie życie w prawdzie i tak wyglądają ucieczki w prywatność. Uważamy, iż stosunkowo wielu jest takich, którzy chcą w ogóle coś zrobić, ale począwszy w zamiarach niedołącznieją nim dojdą do czynów. Stąd mała skuteczność naszych działań.

O KPN-ie - pisze autor - trudno jest powiedzieć coś więcej niż to, że istnieje i to przemawia przeciwko niemu, bo liczba osób sympatyzujących z poglądami /.../ prawicowymi jest znaczna. Czyżby? Otóż wydaje nam się, że ten komu, by istotnie zależało, aby dotrzeć do grupy już by to uczynił. Sposobów jest wiele... I wielu jest też takich, którzy mówią że nie mogą znaleźć sobie miejsca a nawet nie spróbowali tego zrobić. Inwencja w tej mierze w bardzo ograniczonym zakresie może należeć do KPN-u, a ściślej do Akademickiej Organizacji KPN Orzeł Biały/ co wcale nie wynika z niechęci bądź braku poczucia odpowiedzialności czy powagi /Nie możemy sobie "kupić" potencjalnych współpracowników obietnicą dobrej zabawy, ani nie możemy zapewnić wyłącznie naszego video / chociaż udostępnialiśmy prywatny sprzęt NZS-owi / Możemy jedynie zaproponować miejsce pracy i to też tylko wtedy, gdy ktoś się do nas z własnej woli zgłosi i zaoferuje swój czas, dobre chęci i umiejętności. Czyżby można to było nazwać brakiem odpowiedzialności? Owszem ulotka "Spotkajmy się na ulicach" była fatalna, ale na Ziemi tylko Diabeł jest nieomylny, bo on już wie którądy prowadzi najbliższa droga do piekła, natomiast w odwrotnym kierunku zwykle trudniej podążać.

Powinniśmy traktować partnerów poważnie? To też robimy i może dlatego tak "trudno" się na nas zdecydować? Wszak indywidualna praca i to jeszcze z etykietką ekstremy na plecach wcale nie jest taka barwna i łatwa jak uczestnictwo w heppach, drukowanie niezłych rzeczy za realnie istniejące pieniądze, organizowanie spotkań za pozwoleniem odpowiednich władz itp.

Mimo wszystko my też jednak mamy nadzieję, a nawet więcej - wierzymy, że "firmowa" karta KPN zostanie kiedyś na Uniwersytecie wygrana.

WYBORY

Podpisane porozumienia "okrągłego stołu" należy traktować jako duże osiągnięcie społeczeństwa polskiego, a także osobisty sukces Lecha Wałęsy. Decyzja o ponownym zarejestrowaniu "Solidarności", oznacza de facto klęskę stanu wojennego, kapitulację ekipy Jaruzelskiego. Niestety jeszcze nie bezwarunkową, na to musimy trochę poczekać, aczkolwiek nie tak długo jak twierdzą "konstruktywisci". Pamiętajmy bowiem, że zamach grudniowy miał na

celu likwidację "Solidarności" wymazanie z politycznej mapy Polski całej opozycji antykomunistycznej. Ośmioletnie wysiłki władz spełzły na niczym. Opozycja wykazała zdumiewającą siłę przetrwania, a ubiegłoroczne strajki przeważały szalę zwycięstwa. Z dnia na dzień Wałęsa przekształcił się z "Osoby prywatnej", z elektryka z Gdańska w poważnego partnera do rozmów.

Dla KPN legalizacja "Solidarności" stanowi osiągnięcie pierwszego horyzontu w drodze do Niepodległości. Wkrótce legalna już "Solidarność" stanie się znów wielomilionowym związkiem zawodowym, na którego czele znajdują się nowi radykalni przywódcy zdolni do wywierania skutecznych nacisków na komunistyczny reżim. Oczywiście niezbędnym składnikiem tego horyzontu musi być legalizacja NZS w kształcie określonym wyłącznie przez jego członków.

"Solidarność" zapłaciła za swą rejestrację wysoką cenę za wysoką cenę: ten poparcie wyborów do Sejmu. Obie ordynacje wyborcze nie spełniają bowiem warunków do uznania ich za wolne. W rezultacie nadchodzące wybory będą nadal niedemokratyczne i zapewniają monopol PZPR w rządzeniu krajem.

Pomimo to KPN zdecydowała się wziąć w nich udział. Dlaczego? W "Rewolucji bez rewolucji" Leszek Koczułski zauważył, że Polacy powinni podejmować walkę z władzą na różnych polach, wszędzie tam, gdzie dzięki ich odwadze stanie się to możliwe. Wymuszenie oddania pod wolne głosowanie 35% mandatów stwarza dla opozycji niepodległościowej szansę przeniesienia walki politycznej z zakładów pracy i ulic na zupełnie inny jakościowo poziom. Jednak nikt nie powinien mieć złudzeń co do tego, że KPN zaprzestanie organizować strajki i demonstracje. Wprost przeciwnie!

Kampania wyborcza KPN ma charakter konfrontacyjny. Nie zamierzamy stać się elementem tego systemu, ani jakąś koncesjonowaną przez komunistów opozycją. Chcemy ten system rozbić, a na jego gruzach stworzyć Niepodległą III Rzeczpospolitą. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że nie wiążą nas porozumienia "okrągłego stołu". W związku z tym bez wyrzutów sumienia możemy żądać pozabawienia komunistów władzy. Innym będzie raczej trudno, ale to ich sprawa...

Do tej pory władza nerwowo reagowała na naszą kampanię wyborczą, jakby podkreślając kogo uważa za swojego głównego rywala. Poprzez rozbijanie konfederackich wisców wyborczych komunistów sami dostarczają dowodów na totalitarny charakter swoich rządów, ce byc może wpłynię otrzeźwiająco na opinię publiczną na Zachodzie, pijaną "demokracją" w Polsce.

"Jeżeli jednak akty represji nasila

się, a władza w sposób zbyt nachalny przypomni kto tu naprawdę decyduje czym /a raczej dla kogo / jest demokracja, KPN wezwie do czynnego bojkotu. W. G.

INFORMACJE

18.III. Członkowie Organizacji Młodzieżowej "NIKE" przeprowadzili kolejną akcję transparentową. Tym razem wywiesili dwa transparenty na Domu Towarowym "Wars" w centrum Warszawy. Transparenty z hasłami: Wolne wybory - KPN - NIKE i "KPN", z których wysypało się 8 tys. ulotek, wisiu ok. 20 min. Akcja odbyła się bez strat własnych.

W związku z wyborem p. Stanisława Mazurkiewicza na stanowisko Szefa Okręgu I Warszawa, Przewodniczącym AO KPN O.B. został p. Wojciech Gawkowski student IV roku Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

adres: Skrajna 1 m.4/ Bródno / tel. 44-59-35

19.III. w dzień imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w Sulejówku Msza Św., po której nastąpiło złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem obeliskiem; w organizacji obchodów - udział wzięła Grupa Młodzieżowa afiliowana przy KPN "Świt Niepodległości".

4.IV. w centrum Warszawy Okrąg I KPN zorganizował "kadrówkę" w sprawie wolnych wyborów. W akcji uczestniczyli członkowie A.O. KPN O.B., Polskiej Organizacji Młodzieżowej i Grupy Działania KPN z Włoch.

PODZIĘKOWANIA

DLA Aleksandra za 5 tys. zł

DLA Magdy za 1 tys. zł

DLA p.D za ryzę papieru

Pismo Orzeł Biały redaguje zespół. Zdanie redakcji wyrażają artykuły nie podpisane. Pismo jest bezpłatne. Liczymy na wsparcie czytelników.